



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: “Bardzo żeśmy się zdziwili” — stylizacja na potoczność w polskim przekładzie cyklu opowiadań o przygodach Mikołajka

Author: Ilona Witkowska

Citation style: Witkowska Ilona. (2015). “Bardzo żeśmy się zdziwili” — stylizacja na potoczność w polskim przekładzie cyklu opowiadań o przygodach Mikołajka. W: B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek, A. Zok-Smoła (red.), "(Przed)szkolne spotkania z lekturą" (S. 423-437). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Ilona Witkowska

*Bardzo żeśmy się zdziwili —
stylizacja na potoczność
w polskim przekładzie cyklu opowiadań
o przygodach Mikołajka*

Dla dzieci trzeba pisać tak, jak dla dorosłych, tylko lepiej.
Maksym Gorki

Nauczyciele w polskiej szkole podstawowej mogą samodzielnie dokonywać wyboru lektur z zaproponowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej listy (wytyczne: nie mniej niż cztery pozycje książkowe w roku szkolnym oraz wybrane teksty o mniejszej objętości). Pozycją często wybieraną na poziomie klasy czwartej jest *Mikołajek* — wybór opowiadań z dowolnego tomu. W skład słynnego cyklu o Mikołajku autorstwa francuskiego humorysty René Gosciniego (z nieodłącznymi ilustracjami Jeana-Jacques'a Sempé) wchodzi: *Mikołajek*, *Rekreacje Mikołajka*, *Wakacje Mikołajka*, *Mikołajek i inne chłopaki*, *Mikołajek ma kłopoty* (pierwotnie: *Joachim ma kłopoty*)¹. Każda część cyklu składa się z kilkunastu (15—19) rozdziałów, historyjek bogato i adekwatnie do treści ilustrowanych charakterystycznymi obrazkami (stanowiącymi około 25% zawartości książeczki). Można poszczególne tomiki czytać w dowolnej kolejności, a krótkie

¹ Pierwsza historyjka o przygodach Mikołajka została opublikowana w 1959 roku na łamach francuskiego dziennika „Sud-Ouest Dimanche”. Mimo iż autorzy nie planowali jej kontynuacji, zdecydowali się stworzyć kolejne opowiadania pod naciskiem czytelników, ogromnie zainteresowanych losami Mikołajka. Odtąd Goscinny i Sempé aż do 1965 roku publikowali kolejne historyjki. Pierwsze z nich zostały zebrane i wydane w roku 1960, kolejne w następnych latach. Ostatnie — już po śmierci autora — w latach 2004, 2006 i 2009.

rozdziały — mimo iż wpisane w szerszy kontekst przedstawianych wydarzeń — stanowią pełne i samodzielne teksty, nie tracące na znaczeniu, uroku i humorze, jeśli zostaną tego kontekstu pozbawione².

Książki te w Polsce ukazywały się nakładem Wydawnictwa Nasza Księgarnia od roku 1964 do 1982 (i wznawiano je aż do 2014 roku) w tłumaczeniu Toli Markuszewicz i Elżbiety Staniszkis (autorki przekładu dwóch pierwszych części) oraz Barbary Grzegorzewskiej (autorka przekładu pozostałych trzech części oraz najnowszych, których nie poddano analizie w niniejszym artykule³). W rozważaniach nad stylizacją w tych utworach i jej dydaktyczną jakością interesować nas będą ze względów oczywistych tylko wersje w języku polskim, czyli takie, jakie trafiają do rąk uczniów i nauczycieli polskiej szkoły⁴. Przekładowi literackiemu jako takiemu nie będziemy poświęcać tu uwagi, ponieważ nieistotne dla poruszanego tematu są zagadnienia wiarygodności, podobieństw, różnic czy rozbieżności między wersjami oryginalnymi (francuskimi) a tłumaczonymi na język polski⁵. Zwracamy uwagę na polski język niejako polskiej książki, bo czytanej po polsku (przez polskie dzieci, dla których autorstwo przekładu dzieła jest sprawą co najmniej drugorzędną⁶). Innych tłumaczeń tego cyklu na język polski, poza wymienionymi, nie ma.

² To czyni z książki doskonały materiał na lekturę dodatkową: pozwala wybrać nauczycielowi dowolną część cyklu, dowolną liczbę rozdziałów (dostosowaną do liczby godzin, którymi nauczyciel dysponuje), umożliwia głośne przeczytanie na lekcji wybranego opowiadania (nawet kilku różnych opowiadań) lub przedstawienie go w dowolnej formie.

³ Na polskim rynku dostępne są także wydane po śmierci autora zbiory: *Nowe przygody Mikołajka* (od 2005 roku) i *Nieznane przygody Mikołajka* (od 2009 roku).

⁴ R. GOSCIŃNY, J.J. SEMPÉ: *Mikołajek*. Przeł. T. MARKUSZEWICZ, E. STANISZKIS. Warszawa 2014; R. GOSCIŃNY, J.J. SEMPÉ: *Rekreacje Mikołajka*. Przeł. T. MARKUSZEWICZ, E. STANISZKIS. Warszawa 2013; R. GOSCIŃNY, J.J. SEMPÉ: *Mikołajek i inne chłopaki*. Przeł. B. GRZEGORZEWSKA. Warszawa 2013; R. GOSCIŃNY, J.J. SEMPÉ: *Mikołajek ma kłopoty*. Przeł. B. GRZEGORZEWSKA. Warszawa 2013; R. GOSCIŃNY, J.J. SEMPÉ: *Wakacje Mikołajka*. Przeł. B. GRZEGORZEWSKA. Warszawa 2013.

⁵ Oczywiście, bardzo ciekawe wydaje się w kontekście stylizacji w utworze literackim zagadnienie granic dowolności jego przekładu. Tłumacz jest nie tylko pierwszym odbiorcą tekstu, ale i „nadrzędnym” wobec pozostałych, ponieważ to on staje się odpowiedzialny za dalszy przekaz utworu i on decyduje o jego ostatecznym kształcie językowym, oceniając poprawność, zasadność i adekwatność każdego rozwiązania językowego. Szczególnie trudne dla tłumacza jest zapewne rozpoznanie intencjonalności zastosowanych przez autora oryginału zabiegów językowych: chwytów, innowacji, także błędów i usterek. Wydaje się jednak, że czytelnik zakłada lojalność tłumacza wobec oryginału, dlatego odpowiedzialnością za kształt tekstu obarcza autora, uznając przewagę treści (semantyki) nad formą (stylistyką).

⁶ Tak rzecz ma się i z innymi lekturami obcojęzycznymi, np. z baśniami Hansa Christiana Andersena, które uczniowie poznają w wielu różnych tłumaczeniach (ich autorów pamięta mało który dorosły). Nikt nie sprawdza zgodności tych utworów z oryginalnymi wersjami, a wiadomo, że odbiegać mogą od nich znacznie, skoro przez dziesiątki lat nie

Wychodzimy z założenia, że wprowadzona w ramach narracji pierwszoosobowej stylizacja językowa⁷ jest rozwiązaniem zaplanowanym, intencjonalnym i odpowiadającym oryginałowi, które wiąże się z zamiarem zachowania jak największej spójności oraz zgodności między przedstawianą rzeczywistością pozatekstową i jej językowym wyrazem. Przyjmujemy, iż „stylizować językowo tekst to nie tylko wprowadzać do niego elementy językowe, które normalnie występują w innym kontekście językowym, to przede wszystkim podszywać się pod określony wzorzec językowy, z którego te elementy zostały przejęte”⁸. W omawianym utworze występuje kolokwializacja — kształtowanie języka wypowiedzi na styl potoczny. Styl, który „obejmuje szeroką gamę wypowiedzi zarówno ustnych z ich wewnętrznym zróżnicowaniem gatunkowym (...), jak pisanych, również zróżnicowanych gatunkowo (...)”⁹. Styl rozumiany jako powszechnie używany, codzienny, pospolity, którego użytkownikiem jest każdy, cała społeczność, i który jest pierwszym przyswajaniem wariantem języka (naturalnym zatem dla dzieci) oraz jedynym wystarczającym do porozumiewania się przez całe życie w codziennych sytuacjach. Ponieważ język potoczny „nie daje się zamknąć w granicach jednej (np. mówionej) formy przekazu, jednej (np. kolokwialnej) sfery użycia i jednego (np. emocjonalnego) typu postawy¹⁰, stylizacja na potoczność jest dla twórcy sporym wyzwaniem. Takiej stylizacji w cyklu opowiadań o Mikołajku spróbujemy się przyjrzeć przez pryzmat dydaktycznego aspektu języka lektury szkolnej. Założyć musimy, iż w utworze stylizacja jest tylko częściowa, wprowadza jedynie „wybrane cechy językowe wzorca, z umiarem i w sposób funkcjonalny operującą jego elementami”¹¹, i tylko wybrane elementy poddane zostaną analizie, nie sposób bowiem w tak krótkim artykule skupić uwagi na wszystkich jej aspektach i wymiarach. Co szczególnie istotne — nie sama stylizacja jest pierwszoplanowym zagadnieniem, które artykuł ma przybliżyć. Najbardziej interesujący nas jest bowiem dydaktyczny walor stosowanych w tekście form językowych, co skłania raczej do namysłu nad

były dla polskiego czytelnika tłumaczone wprost z duńskich oryginałów, lecz „pośrednio”, z innych języków. Różnice tylko w wersjach polskich tłumaczeń tych samych baśni są olbrzymie, mimo to zakładamy (czy słusznie?), że każdy uczeń polskiej szkoły czyta i zna jednego i „tego samego” Andersena.

⁷ Rozumiana, zgodnie z opisem A. MARKOWSKIEGO: *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*. Warszawa 2005, s. 122, jako „świadome kształtowanie tekstu jakiejś wypowiedzi zgodnie z normami stylistycznymi charakterystycznymi dla innego typu wypowiedzi”.

⁸ A. WILKOŃ: *Problemy stylizacji językowej w literaturze*. „Przegląd Humanistyczny” 1984, nr 3, s. 13.

⁹ J. BARTMIŃSKI: *Styl potoczny*. W: *Współczesny język polski*. Red. J. BARTMIŃSKI. Lublin 2012, s. 118.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ A. WILKOŃ: *Problemy stylizacji...*, s. 15.

wzorcotwórczą funkcją tekstów lektur szkolnych zestawioną z artystyczną potrzebą wiarygodności przywoływanego języka, z naciskiem na wskazanie tych wykładników oralności, które przekraczając normę wzorcową polszczyzny pisanej, przywołują jej mówioną odmianę.

Główny bohater cyklu — kilkuletni¹² Mikołaj — jest zarazem narratorem opowiadań. Ze swojej perspektywy — przeciętnego, sympatycznego i pogodnego chłopca, przedstawia codzienne perypetie szkolne, domowe, podwórkowe i wakacyjne. Akcja opowiadanych historii płynie wartko, wydarzenie „goni” wydarzenie, nie ma czasu na rozpamiętywanie przeszłości, przydługie refleksje czy snucie planów. Dla bohatera-narratora ważne jest tu i teraz. Choć „tu i teraz” oznacza „ponad pół wieku temu we Francji”, narrator pokazuje świat dziecka bardzo podobny pod wieloma względami do dzisiejszego. To świat nie lubianej szkoły, bez której jednak życie staje się niewiarygodnie nudne, niezastąpionych przyjaciół, którzy przeważnie dokuczają, biją, wyśmiewają i o wszystko się kłócą, wspaniałych rodziców, którym tak trudno znaleźć czas i zrozumienie dla dziecka, i zabaw, bez których nie ma prawdziwego dzieciństwa. Uniwersalność tematów oraz ujęcie ich w krótkie, zgrabne i zabawne opowiadania pozwala nawet dziś czytelnikowi na zrozumienie bohatera, a może i utożsamienie się z nim. Przyjemność i łatwość odbioru tekstu zapewnia jednak przede wszystkim wspomniana specyficzna narracja. Prowadzona z punktu widzenia kilkulatek, pozwala młodym czytelnikom, po pierwsze, mocniej przeżywać relacjonowane przez samego bohatera przygody, po drugie, poczuć istotną więź z rówieśnikiem posługującym się „tym samym” językiem. Dla dalszych rozważań istotny będzie ten drugi aspekt narracji.

O ile narrację pierwszoosobową uczeń klasy IV mógł poznać (i zapewne poznał) już wcześniej i samo jej zastosowanie w tych utworach niekoniecznie go zaskoczy czy zadziwi, o tyle zaintrygować go może sposób wypowiadania się narratora. Wypowiedź ta nie jest rodzajem opowieści, pamiętnika czy codziennych zapisków rówieśnika z Francji. Jest to relacja niemal „na żywo”, prawie reportaż z francuskiego podwórka i szkoły. Czytelnik odnosi wrażenie, że wszystko to, co dzieje się na kartach książki, relacjonuje uczestnik wydarzeń na bieżąco, że zaobserwowane wydarzenia są omawiane w chwili, gdy się rozgrywają. To zasługa nie tylko wspomnianej już wartkiej akcji, obfitującej w zabawne wydarzenia, ale przede wszystkim stylizacji narracji na dziecięcy język mówiony. Zabiegi mające „upotocznić” tekst i uczynić go podobnym do autentycznych wypowiedzi nie mogą nie spodobać się młodym czytelnikom. Język utworu jest dla nich zrozumiały, bo bardzo prosty, naśladujący codzienny język przeciętnego kilkulatek.

¹² Mikołajek nie zdradza swego wieku, nie znajdziemy w treści (przynajmniej polskich przekładów) żadnych dokładnych wskazówek na ten temat, jego język pozwala przypuszczać, że chłopiec ma około ośmiu lat.

Zasób leksykalny narratora — małego Mikołajka — jest dość ograniczony, ale opowieści nie wydają się nudne czy jednostajne. Dominujące w tekście czasowniki posuwają akcję do przodu, liczne dialogi przydają jej tempa. Wypowiedzi bohaterów obfitują w powtórzenia, używane rzeczowniki i zaimki bardzo rzadko mają jakieś synonimy lub peryfrazy, określenia negatywne i obraźliwe (np. *głupek*, *idiota*) nie są zastępowane eufemizmami. Nagminne jest nadużywanie partykuły *no*, spójnika *i*. W utworach brakuje opisów, przymiotniki używane są rzadko i tylko wtedy, gdy jest to niezbędne. Najczęstszym określeniem wszelkich zjawisk i rzeczy ocenianych przez Mikołajka pozytywnie jest przymiotnik *fajny* (*fajna*, *fajne*) oraz przysłówki *fajnie*. Słowa te padają z częstotliwością od około 30 do 40 słów na 100 stron tekstu (zawierającego około 22 linijki). To bardzo dużo, średnio jedno słowo co dwie i pół, trzy strony. Zdarzają się i trzy słowa na jednej stronie. Dla Mikołajka właściwie wszystko może być *fajne*: *fajne historie*, *fajni koledzy*, *fajna plaża*, *fajny bukiet*, *fajna rzecz*, *fajna woda*, *fajny chłop*, *tata jest fajny*, *babcia jest fajna*, *Ludeczka jest fajna*, *Jadwinia jest dziewczyną*, *ale jest bardzo fajna*. Może być też *okropnie fajnie* albo *straszenie fajnie*. Narrator poucza w pierwszej części, cytując wypowiedź swej najfajniejszej na świecie, mamy: *nie należy co chwila powtarzać słowa „fajnie”*. Oko do czytelnika puszcza więc chyba sam autor stylizowanego dzieła. Mikołajek sporadycznie używa też innych przymiotników: *wspaniały*, *fantastyczny*, *przyjemny*, *czarujący*, *uroczy*, *świetny* i — jak pewnie większość dzieci w jego wieku — raz użytego do opisu zjawiska czy osoby określenia używa konsekwentnie przy każdej wypowiedzi na jego/jej temat. Dlatego pani nauczycielka zawsze jest *straszenie miła* albo *straszenie fajna*, Gotfryd to *straszny kłameca*, a Ananiasz to *pierwszy uczeń i pieszczoszek pani*. Większość kolegów i nauczycieli tytułowego bohatera ma swoje stałe przezwiska i epitety: *Rosół*, *grubas*, *głupek*.

Składnia wypowiedzi Mikołajka jest zróżnicowana. Używa on zdań krótkich, dosadnych (szczególnie w dialogach, w które obfituje tekst), bardziej rozbudowanych, często wówczas, gdy mowie niezależnej towarzyszy pozornie zależna — np.:

Odwróciliśmy się wszyscy, żeby na niego popatrzeć, ale pani uderzyła linijką w biurko i powiedziała, żebyśmy się nie kręcili, zajęli swoimi sprawami i przepisywali, co jest na tablicy, tylko proszę bez błędów.

M. ma kł., s. 6¹³

¹³ Wszystkie cytaty pochodzą z wymienionych wcześniej wydań i opatrzone są następującymi skrótami: M. — *Mikołajek*; R.M. — *Rekreacje Mikołajka*; M. i in. — *Miko-*

— ale i całkiem skomplikowanych, długich, wielokrotnie złożonych. Ich skomplikowanie nie wynika jednak z kunsztownej hipotaksy, lecz z nagromadzenia wielu równorzędnych informacji „wypowiadanych na jednym wydechu”. Mimo iż tak bardzo rozbudowane, zdania są skonstruowane poprawnie pod względem gramatycznym, i pozostają zrozumiałe i podobnie jak inne wymienione wcześniej zabiegi językowe, są konieczne w stylizacji na potoczny język mówiony, a także niezbędne do kreacji wiarygodnego bohatera-narratora. Oto kilka przykładów takich charakterystycznych dla stylu potocznego potoków składniowych:

Ananiasz zaczął płakać, powiedział, że nikt go nie lubi, że jest bardzo nieszczęśliwy, że źle się czuje, że wszystko powie swojemu tacie i że wtedy dopiero zobaczymy, i pani powiedziała Euzebiuszowi, żeby się nie odzywał bez pozwolenia, i dyrektor przesunął ręką po twarzy, jakby chciał ją obetrzeć, i zapytał pani, czy ta mała wymiana zdań jest już skończona i czy on może mówić dalej.

M., s. 93

Powiem mu, że jestem bardzo nieszczęśliwy, i jeśli tak, no to dobrze, pójdę sobie z domu i pojadę bardzo, bardzo daleko, dopiero będą mnie żałować, i wrócę za wiele, wiele lat, będę miał dużo pieniędzy i tacie będzie wstyd, że mi powiedział, że do niczego się nie nadaję, a ludzie nie ośmielą się wytykać mnie palcami i wyśmiewać i za te pieniądze zabiorę tatę i mamę do kina, a wszyscy będą mówić: „Spójrzcie, to jest ten Mikołaj, który ma masę pieniędzy i funduje kino swojemu tacie i swojej mamie, chociaż nie byli dla niego zbyt dobrzy”, a do kina zabiorę też naszą panią i dyrektora, no, i stanąłem przed domem.

M., s. 78

I powiedział, że wcale nie jest zazdrosny i że to głupota mówić, że nie zajmuję się braciszkiem — on tylko nie lubi, jak mu się zawraca głowę i śpi w jego pokoju, no i jak mu się nie pozwala bawić z kolegami, i że nie lubi oczek w głowie, a jeśli mu będą za bardzo dokuczać, to ucieknie z domu i wtedy dopiero będą mieli kłopot — że mogą sobie zatrzymać swojego Leoncjusza, że wszystkim będzie żal, jak on sobie wyjedzie, szczególnie kiedy rodzice dowiedzą się, że jest kapitanem na okręcie wojennym

i zarabia dużo pieniędzy, że i tak ma dość domu i szkoły, że nikogo mu nie potrzeba i że to wszystko okropnie go śmieszy.

M. ma kł., s. 11

Wtedy ja powiedziałem, że w takim razie nie warto przynosić rzeczy, które nikogo nie zadziwią, i że już raczej wolę nie iść jutro do szkoły, tata mi odpowiedział, że zaczyna mieć tego dość, że chyba za karę nie dostanę deseru i że moja pani ma naprawdę dziwne pomysły, a ja kopnąłem fotel w salonie.

M. ma kł., s. 85

W przekładzie Barbary Grzegorzewskiej, a więc w trzech ostatnich częściach cyklu, znajdziemy także mniej udane językowo, choć znacznie krótsze od poprzednich zdania. Mają one oddać charakter niedojrzałej, dziecięcej, niesprawnej wypowiedzi:

*Zupełnie jak piloci w filmie, który widziałem, **ale im** wysiadło radio, a ponieważ była okropna mgła, nie mogli odnaleźć miasta, do którego lecieli, i spadli do wody.*

M. i in., s. 39

*Gizela jest siostrą mojego kolegi Fabrycego, **ale** ciągle się biją i Fabrycy powiedział mi, że bardzo **niedobrze jest mieć dziewczynę za siostrę** i że **jeśli tak dalej pójdzie**, ucieknie z domu.*

W.M., s. 61

*Bardzo **się cieszę**, że już **jestem** w domu, tylko że tu **nie ma** moich kolegów z wakacji, a moi koledzy stąd jeszcze **są** na wakacjach i **jestem** zupełnie sam, i to niesprawiedliwe, i **zacząłem** płakać.*

W.M., s. 69

W tekście trzech ostatnich tomików zdarzają się i inne wypowiedzi o co najmniej wątpliwej poprawności językowej. Stylizacji służą takie zabiegi językowe, które przekraczają normę wzorcową pisanej polszczyzny, mające jednak lepiej oddać jej odmianę mówioną. Tak jest w przypadku używania nieodpowiednich zaimków przy łączeniu dwóch zdań niewspółrzędnych (gramatyczny błąd składniowy często popełniany przez małe dzieci). Oto kilka przykładów takich zdań podrzędnie złożonych: *za każdym razem, **jak** przechodziłem; **jak** się zorientowałem, że...; jadłem rogała, **jak** on mnie wywołał; **jak** otworzyłem pudełko, zobaczyłem...; **jak** go przywiozła, będzie spał; **jak** zacznie płakać, będą myśleli; **jak***

byłem mały, uwielbiał mnie straszyć (zaimek *jak* zamiast poprawnego *kiedy* lub *gdy*); zapytał tego, co miał słuchawki; zapytał pan, **co** stał w kolejce (zaimek **co** zamiast poprawnego *który*); nowiutki zeszyt, **gdzie** na pierwszej stronie [...] był znaczek (zaimek *gdzie* zamiast poprawnego *w którym*), itd.

Najczęstszy w przekładach Barbary Grzegorzewskiej rodzaj naruszenia normy językowej, służący wyrazistej stylizacji na potoczność, to stosowanie niepoprawnej, konstrukcji *żeśmy*, powstałej z połączenia końcówki osobowej *-śmy* z partykułą *że*¹⁴. Istnieje co prawda możliwość połączenia końcówki osobowej z partykułą wzmacniającą *-że* (*-ź*) pisaną łącznie z wyrazem poprzedzającym, jeśli wyraża ona zniecierpliwienie lub zdziwienie (np.: *Dlaczegożeś nic nie mówił? Gdzieżeście byli tyle czasu?*)¹⁵, ale takie partykuły w omawianym utworze nie występują. Jak wiadomo, formy typu *żem*, *żeś*, *żeśmy*, *żeście* są poprawne, jeśli końcówki osobowe *-(e)m*, *-(e)ś*, *-(e)śmy*, *-(e)ście* dodane zostały do spójnika *że*. Zatem poprawne zdanie brzmi: *Wiem, żeście się zdziwili*, a niepoprawne: *Ale żeście się zdziwili*. W pierwszym przykładzie końcówka *-ście* przechodzi z czasownika *zdziwiliście* (*Wiem, że się zdziwiliście*) do spójnika *że*, w drugim spójnika nie ma, więc końcówka nie może się do niego przyłączyć¹⁶, poprawne zdanie powinno brzmieć: *Ale się zdziwiliście*. Wymienione końcówki osobowe są ruchome (skoro „przechodzą” z czasownika do spójnika) i mogą łączyć się nie tylko ze spójnikiem *że*, ale również z innymi wyrazami, które w zdaniu występują (np.: *ty to zrobieś, tyś to zrobił, ty toś zrobił*). Tym samym zdanie z drugiego przykładu ma jeszcze inną, poprawną formę: *Aleście się zdziwili*. Tomik *Mikołajek i inne chłopaki* rozpoczyna się zdaniem:

Dziś rano, kiedy Kleofas przyszedł do szkoły, bardzo żeśmy się zdziwili, bo na nosie miał okulary.

Tomik *Mikołajek* ma kłopoty otwiera zdanie:

¹⁴ Za klasyfikacją A. MARKOWSKIEGO: *Kultura języka polskiego...*, s. 55–60, jest to błąd gramatyczny fleksyjny (odmienianie wyrazu — tu: partykuły *że* — któremu nie można przypisać wzorca odmiany) i leksykalny wyrazowy (ze względu na istniejącą w tym wypadku możliwość mylenia znaczeń i form wyrazów podobnych brzmieniowo i morfologicznie: poprawnego *żeśmy* spójnikowego i niepoprawnej konstrukcji z partykułą *że* zbudowanej analogicznie do poprawnej formy i stosowanej zamiast niej).

¹⁵ *Słownik poprawnej polszczyzny*. Red. W. DOROSZEWSKI. Warszawa 1973, s. 1043.

¹⁶ Takie stanowisko zajmuje J. MIODEK: *Aleśmy się rozbiegali!*. <http://www.gazetawroclawska.pl/artukul/704211.jan-miodek-alesmy-sie-rozbiegali/> (data dostępu: 5.01.2015), ale inne spojrzenie na problem prezentuje np. M. BAŃKO — <http://sjp.pwn.pl/szukaj/ześmy.html> (data dostępu: 5.01.2015).

Joachima nie było wczoraj w szkole, a dzisiaj przyszedł spóźniony, nie w humorze i bardzo żeśmy się zdziwili.

Niepoprawne *żeśmy* towarzyszy czytelnikowi od pierwszych do ostatnich stron, wielokrotnie: 20 razy w tomiku *Mikołajek i inne chłopaki* (np.: *kiedy żeśmy wychodzili ze szkoły; wszyscy żeśmy trochę oberwali; nie odpowiedzieliśmy nic, bo żeśmy nie zrozumieli; byłeś bramkarzem i żeśmy ci przyładowali; prawie żeśmy z nią nie rozmawiali; więc żeśmy patrzyli; ledwie żeśmy wstali; kiedy żeśmy skończyli; ciągle żeśmy na niego patrzyli; nic żeśmy nie zrozumieli*), 21 razy w tomiku *Wakacje Mikołajka* (w tym raz forma *żeście* — *pełno tam drzew, jakich żeście w życiu nie widzieli*) i 23 razy w ostatniej części — *Mikołajek ma kłopoty*.

Nie do końca wiadomo, czy autorka przekładu „popelnia” błąd (jako „nieświadome odstępstwo od obowiązującej w danym momencie normy językowej”¹⁷), czy też „używa” niepoprawnych konstrukcji językowych z pełną świadomością. Sama mówi w wywiadach na ten temat jedynie w kontekście nowych opowiadań (a więc tu nieomawianych) tak: „Kiedy więc rozpoczęłam pracę nad przekładem nowych opowiadań, uznałam, że dokonam tylko minimalnych zmian. Oprócz określeń »fajny« czy »fajowy« zaczęłam używać »super«, które wydało mi się już dostatecznie zakorzenione w naszym języku. Poza tym trochę archaiczne wydały mi się obecnie formy takie jak np. »aleśmy się fajnie bawili«, w ich miejsce zaczęłam stosować »ale żeśmy się fajnie bawili« lub »ale fajnie się bawiliśmy«”¹⁸. Warto zaznaczyć, że formy, które „obecnie” (2009 rok) ocenia autorka jako „archaiczne” i zastępuje innymi, uznała za takie już wiele lat wcześniej (podczas pierwszych przekładów), bo nigdy ich w utworach nie zamieściła. Podobnie nigdy w omawianych utworach nie pojawiła się poprawna forma czasownika typu *bawiliśmy się*, zawsze konstrukcja typu *żeśmy się bawili*. Wymieniając równorzędnie oba zabiegi językowe, autorka daje do zrozumienia, że używa ich wymiennie (choć rzeczywiście w omawianych opowiadaniach używa jednego), bez uwzględnienia ich poprawności językowej, zatem nie daje nam jasnego sygnału, że z rozmysłem wykorzystuje błąd w jakimś celu. Nie wiemy, czy w ogóle ma świadomość istnienia błędu w tej konstrukcji. Jest albo bardzo konsekwentna w realizowaniu założonej strategii: używania błędnej formy „*żeśmy*” *zrobili* zamiast archaicznej „*aleśmy*” *zrobili* i prostej, poprawnej *zrobiliśmy*, albo nieświadoma popełniania błędu.

¹⁷ A. MARKOWSKI: *Kultura języka polskiego...*, s. 55.

¹⁸ Cytat pochodzi z wywiadu *Mikołajek w oczach tłumaczki* — wywiad z Barbarą Grzegorzewską, zamieszczonego na portalu Qlturka.pl, <http://www.qlturka.pl/czytelnia-literatura,-,2795.html> (data dostępu: 5.01.2015).

Ujawnia się wyraźne napięcie między dydaktyzmem literatury przeznaczonej dla dzieci (a więc wzorem) a potrzebami artystycznej mimetycznej wiarygodności (uobecnianie potoczności naturalnej w języku dziecka). Skoro mamy do czynienia z celowym zabiegiem kolokwializacji (ze stylizacją tekstu pisanego na mówiony) — zakładamy, że również błędne używanie pewnych struktur i form językowych jest w tej sytuacji celowe. Zatem nie powinniśmy zarzucać wypowiedzi niepoprawności, a autorowi — niedbalstwa, bo do czynienia mamy tylko z „wrażeniem” niestaranności, uchwyceniem i zapisaniem błędów języka potocznego (który nigdy nie jest bez skazy, zwłaszcza u młodego użytkownika). W tej sytuacji nawet błędne konstrukcje (naśladujące ów niedoskonały język mówiony) są uzasadnione. Naruszanie normy językowej pisanej odmiany języka może być przecież częścią szerszego zamysłu, jakim jest stylizacja. Pytanie zasadnicze brzmi jednak: czy cel, któremu służy stylizacja w utworze dla dziecka, może być nadrzędny wobec językowej poprawności utworu?. Czy chęć osiągnięcia zamierzonego efektu stylistycznego może być usprawiedliwieniem dla językowych nadużyć w literaturze dla dzieci?

Odpowiedź na takie pytanie byłaby bardzo trudna (niemożliwa?), gdyby nie pomógł udzielić jej dokładnie ten sam cykl utworów, który owo pytanie zrodził. Na zasygnalizowany problem natrafimy bowiem tylko w trzech ostatnich częściach cyklu o Mikołajku, czyli tylko w przekładach Barbary Grzegorzewskiej. Dwie pierwsze części — tłumaczone przez Tolę Markuszewicz i Elżbietę Staniszkis — pokazują, że da się takich (i w ogóle jakichkolwiek) naruszeń normy językowej uniknąć, nie tracąc niczego z udanej stylizacji¹⁹.

Tłumaczenia książeczek *Mikołajek* i *Rekreacje Mikołajka* jako jedyne z całej serii nie posługują się błędnymi konstrukcjami językowymi, w tym występującą w pozostałych tomikach konstrukcją *żeśmy*. Zamiast niej występują tu poprawne (choć brzmiące dziś archaicznie) formy z ruchomą końcówką *-(e)m*, *-(e)ś*, *-(e)śmy*, *-(e)ście*, np.: *pyszniliśmy się bawili*; *strasznieśmy się ucieszyli*; *kiedyśmy wieczorem zeszli do ogrodu*; *i tak wszyscyśmy stali*; *dlaczegoście chcieli przestawić ławkę*; *powiedzcie mi, coście robili*; *cofasz to, coś powiedział*; *opowiemy, jakeśmy się fajnie bawili*; *bardzośmy go żalowali*; *myśmy go wypytywali*; *dobrze*,

¹⁹ Dwie najstarsze części (przetłumaczone w 1964 roku) w wydaniach z roku 2013 i 2014 zawierają informację nie tylko o redakcji technicznej, ale też o redaktorze prowadzącym i redaktorze wydania, autorach korekty, redakcji, nawet opiece redakcyjnej, natomiast pozostałe trzy części (przetłumaczone w latach 1979–1982) w wydaniach z roku 2013 takich informacji nie podają (ograniczając się jedynie do informacji o redakcji technicznej). Czy mogło mieć to wpływ na jakość językową przekładów, trudno jednoznacznie stwierdzić, aczkolwiek wyraźnie widać większą dbałość wydawnictwa o opiekę nad językiem w przekładach Toli Markuszewicz i Elżbiety Staniszkis.

żeś już przyszedł; to nie było takie łatwe, bośmy się strasznie kręcili; takeście się wygłupiali; potem, kiedyśmy już byli ustawieni; najwięcej tośmy się śmiali z Alcesta; wszędzieśmy zaglądali; byliśmy okropnie zadowoleni, żeśmy utworzyli drużynę. Mechanizm tworzenia takich poprawnych językowo form omówiony został wcześniej. Z całą pewnością korzystniejsze dla uczniów jest zapoznanie się z tymi różnorodnymi, choć rzadko spotykanymi dziś formami (a przy okazji zdobycie nowej wiedzy o ojczystym języku) niż obcowanie z niepoprawnymi konstrukcjami, nawet jeśli to te błędne są częstsze w mówionej polszczyźnie²⁰.

Ponadto tylko utwory w przekładzie Toli Markuszewicz i Elżbiety Staniszkis nie zawierają nielogicznie zbudowanych zdań ze zwrotem „odmieniac czasownik”. Zdania takie w pozostałych trzech tomach, przytaczane przez narratora jako wypowiedzi nauczycieli — zatem z założenia poprawne, nie są przykładami z języka dziecka i stylizacją na potoczność nie jest dla nich uzasadnieniem:

A na jutro **odmienicie mi czasownik**: „Nie powinienem opowiadać bredni i wywoływać zamieszania na przerwie, stawiając tym samym Pana Opiekuna wobec konieczności interwencji”.
We wszystkich czasach w trybie oznajmującym.

M. i in., s. 12

Mamy **odmienić czasownik**: „Nie powinienem pod pretekstem kredek przerywać lekcji i wywoływać zamieszania w klasie”.

M. i in., s. 27

Pani kazała mu **odmienić czasownik**: „Nie powinienem udawać, że jestem chory, starając się znaleźć wymówkę, aby zostać zwolnionym z rozwiązywania zadania arytmetycznego”.

M. i in., s. 107

Odmienisz mi czasownik: „Nie powinienem rozmawiać, kiedy stoję w parze, zwłaszcza jeśli przez całą przerwę miałem dość czasu na opowiadanie bredni”. W trybie oznajmującym i rozkazującym.

M. i in., s. 130

²⁰ Należałoby przeprowadzić szczegółowe badania nad rzeczywistą frekwencją tej konstrukcji w języku mówionym, zwłaszcza dzieci. Jej częste występowanie w potocznym języku uzasadnia wprowadzenie jej do utworu. Czy jednak dzieci rzeczywiście używają słowa *żeśmy* naśminnie (czy tylko sporadycznie)? Z pewnością nie mają przy tym świadomości co do poprawnego i niepoprawnego sposobu budowania tej konstrukcji. Czy zatem lektura nie wskazuje im niepotrzebnie i nachalnie złego wzorca?

Odmienisz mi czasownik: „Powinienem bardzo uważać, przechodząc przez ulicę, czekać, aż przejście będzie wolne, i nie wbiegać na jezdnię jak szalony”.

M. ma kł., s. 80

Odmienisz mi czasownik: „Nie powinienem kłamać Panu Opiekunowi, kiedy pyta mnie on o wyjątkowo niebezpieczny przedmiot, który po kryjomu wniosłem na teren szkoły”.

M. ma kł., s. 87

Pani kazała Kleofasowi i Maksencjuszowi **odmienić czasownik:** „Powinienem uważać na lekcji, zamiast zajmować się głupstwami, ponieważ chodzę do szkoły po to, żeby się uczyć, a nie po to, żeby się bawić czy błaznować”.

M. ma kł., s. 123

Podobne zdania, gdy pojawiają się, brzmią w dwóch pierwszych częściach następująco:

Będziesz odmieniał: „Nie powinienem być ordynarny wobec kolegi, który ma za zadanie pilnować mnie i który mi poleca rozwiązywać arytmetyczne zadanie”.

M., s. 27

Panią to zgniewało i kazała za karę Euzebiuszowi **odmieniać zdanie:** „Nie powinienem odmawiać miejsca koledze, który zabrudził koszulę bułką z dżemem”.

M., s. 14

A pani [...] kazała mi **odmieniać zdanie:** „Nie powinienem przynosić tekturowych nosów na lekcje historii, żeby błaznować i przeszkadzać kolegom”.

R.M., s. 17

Go prawda w polszczyźnie nie występuje zjawisko odmiany zdań, ale użycie zwrotu *odmieniać zdanie*, gdy poprzedza ono zdanie, brzmi bardziej naturalnie w naszym języku niż zastosowanie poprawnego zwrotu *odmienić czasownik* przed rozbudowanym zdaniem, zawierającym kilka czasowników. Drugi przypadek rodzi pytanie o naruszenie zasady jasności wypowiedzi, a więc poprawność stylistyczną, oraz wspomnianą poprawność pod względem logicznym. Najkomiczniejszym spośród wymienio-

nych przykładów wydaje się — a to komizm był chyba głównym celem tych konstrukcji — po prostu *odmieniać*.

Opowiadania o Mikołajku to już klasyka literatury. Na rynku czytelnictwem w polskim przekładzie funkcjonują ponad 60 lat. Tylko autorki przekładu dwu pierwszych części (tj. *Mikołajek* i *Rekreacje Mikołajka*): Tola Markuszewicz i Elżbieta Staniszkis, nie posługują się błędem językowym i — choć w sferze leksyki ich tłumaczenia trącą myszką — pokazują, że łamanie reguł języka nie jest konieczne do uwiarygodnienia przedstawianej postaci.

„Zapisanie” języka mówionego to zupełnie co innego niż stylizacja w utworze literackim. W wypowiedzi pisanej — nawet naśladującej język mówiony — słowa muszą być dobierane starannie. Książka to dla dziecka najdoskonalszy przykład języka pisanego, więc starannego, nie powinna zawierać konstrukcji językowo niepoprawnych. I choć literatura dla dorosłych — najczęściej chcąc przykuć uwagę czytelnika — dopuszcza formy kolokwialne (i niepoprawne bądź wulgarne), odchodzi od przypisanego jej stylu literackiego, w tym wypadku rozważamy literaturę czytaną przez nieukształtowanych jeszcze w pełni językowo odbiorców.

Od początku nauki w szkole język dziecka jest doskonały. Szkoła powinna podnosić sprawność językową i komunikacyjną, zapobiegać błędom językowym, a ewentualne zwalczać. Powinna uczyć dzieci poprawnego języka i tej poprawności od nich wymagać. Czy nie jest wobec tego nadużyciem proponowanie uczniom lektury (niebędącej przykładem języka „zapisanego”, lecz pozostającej wytworem języka pisanego) stylizowanej na potoczny język mówiony, w której stylizacja ta przekracza normę polszczyzny pisanej? Rażące czy wielokrotne naruszanie normy językowej może kłócić się z oczekiwaniem odbiorców (nawet jeśli niekoniecznie samych dzieci, to z pewnością ich nauczycieli i rodziców), traktujących język lektury jako wzorcowy. Gdzie jest granica naruszenia tej normy w twórczości dla dzieci (produkowanej dziś masowo, przez autorów także o wątpliwych kompetencjach i umiejętnościach)?

Utwór literacki ciągle służy w polskiej szkole przede wszystkim za punkt odniesienia dla wartościowania oraz jako źródło informacji o świecie i ludziach, bardzo rzadko jest prezentowany jako jeden z wielu rodzajów otaczających nas tekstów, z uwzględnieniem jego specyficznego języka. Bardzo rzadko tekst sam w sobie, szczególnie tekst inny niż literacki, poddawany bywa analizom jako jeden z wielu odbieranych przez nas komunikatów. Tym samym lekcje języka polskiego coraz bardziej odchodzą od poznawania współczesnej polszczyzny na rzecz analiz i interpretacji literatury (najczęściej sprzed wielu lat), stając się lekcjami poświęconymi głównie omawianiu treści lektur. Tymczasem spotkanie z lekturą powinno być dla dziecka spotkaniem z językiem. Tylko jedną z wielu możliwości spotkania z językiem, ale zawsze z językiem poprawnym.

Ilona Witkowska

Stylizing on colloquiality
in Polish translation
of the cycle of stories about the adventures of Nicholas

S u m m a r y

One of the many supplementary school reading, elected at the fourth grade of primary school, is *Nicholas* — selection of stories from any volume. The famous series about the adventures of Nicholas by French humorist René Goscinny and illustrator Jean-Jacques Sempé includes: *Nicholas*, *Nicholas recreation*, *Nicholas holidays*, *Nicholas and the other guys*, *Nicholas is in trouble*. These books were published in Poland translated by Tola Markuszewicz and Elżbieta Staniszkis (authors of the translation of the first two parts) and Barbara Grzegorzewska (author of the translation of the other three parts).

Stylizing childlike narration spoken language allows young readers to experience harder reported by the main character's adventures and feel a significant relationship with the speakers of the same age. Treatments designed to make the text more colloquial and make it similar to the authentic expression reflect the character of immature, awkward expression and cause that the language of the stories is very simple, imitating everyday language of the average young child.

In the stories translated by Barbara Grzegorzewska stylizing is achieved by means of language treatments that exceed the reference standard of written Polish. There is a clear tension between the didactic literature intended for children (and thus the exemplar) and necessity of mimetic, artistic credibility (making present of commonness natural in the child language). This problem does not come across in translation by Tola Matuszkiewicz and Elżbieta Staniszkis which shows that it is possible to avoid the linguistic norm violations, without losing anything of successful styling.

Илона Витковска

Мы-то так очень удивились —
стилизация на разговорную речь
в польском переводе рассказов о приключениях Николая

Р е з ю м е

Одной из многих книг для дополнительного чтения, выбираемых на уровне четвертого класса польской шестилетней школы, является *Маленький Николай* — выбор рассказов из любого тома. В состав известного цикла о Николае французского юмориста Рене Госинни и иллюстратора Жан-Жака Семпе входят: *Мальчиш Николай*, *Мальчиш Николай на переменках*, *Каникулы мальчиша Николая*, *Мальчиш Николай и его друзья*, *Неприятности мальчиша Николая*. Эти книги в Польше изданы в переводе Толи Маркушевич и Эльжбеты Станишкис (авторы перевода двух первых частей), а также Барбары Гжегожевской (автор перевода трех остальных частей).

Стилизация повествования на детский разговорный язык позволяет юным читателям сильнее переживать описываемые самим героем приключения и почувствовать существенную связь со сверстниками. Она приводит к тому, что язык произведения очень простой, подражающий повседневному языку обыкновенного ребенка.

В рассказах, переводимых Барбарой Гжегожевской, стилизации служат также языковые приемы, которые нарушают нормы образцовой письменной формы польского языка. Появляется выразительная напряженность между дидактизмом литературы, предназначенной для детей (т.е. образцом) и потребностями художественной миметической достоверности (подчеркивание естественной разговорности в языке ребенка). С этой проблемой не столкнется читатель текстов в переводах Толи Матушкевич и Эльжбеты Станишкис, которые показывают, что нарушений языковой нормы можно избежать, при этом ничего не теряя из удачной стилизации.